

KATARZYNA Z FRÖHLICHÓW BOGUSŁAWSKA

Przy okazji pracy nad życiem i twórczością Stanisława Bogusławskiego (1804-1870) wypłynęły nowe informacje dotyczące jego żony, tancerki Katarzyny Fröhlich oraz ich dzieci. Akt ślubu został niedawno opublikowany w „Pamiętniku Teatralnym”¹, teraz chciałabym dorzucić kilka innych, nowo odnalezionych dokumentów, przede wszystkim akt zgonu Katarzyny, a także akty chrztu dzieci – Ludwika Adama, Władysława Wojciecha i Zofii Wandy oraz akt zgonu Ludwika Adama.

Przypomnijmy, że Katarzyna urodziła się w 1811. Nie znamy daty dziennej, ale zapewne w drugiej połowie roku, skoro w chwili śmierci: 2 czerwca 1886, w nekrologu rodzina określiła jej wiek na 74 lata (widać nie miała jeszcze ukończonych 75). Do ślubu mieszkała z rodzicami przy Rynku Nowego Miasta 337, w parafii Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, tej samej, w której była ochrzczona i w której brała ślub. Imiona rodziców podawane są sprzecznie. W cytowanym niżej akcie zgonu wymieniono imiona: Jan i Marianna (tak też podaje *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765-1965*), ale w akcie ślubu Katarzyny, a więc bardziej wiarygodnym, bo przez nią podpisanym i spisywanym w obecności jej samej oraz matki, jako rodzice wymienieni są: Józef i Antonina z Koralewskich. Jeśli uda się odnaleźć akt chrztu Katarzyny – problem ostatecznie się wyjaśni.

Matka Katarzyny była niepiśmienna, co świadczy o dość niskiej pozycji społecznej rodziny. Szkoła baletowa nie była płatna, a dawała ubogiej młodzieży szansę nauki, rozwoju, a nawet kariery, dziewczętom zaś – szansę korzystnego małżeństwa. Co prawda jeszcze częściej kończyło się to moralnym upadkiem i rolą utrzymanki, ale „opiekunowie” byli zazwyczaj majątni, często utytułowani i wpływowi. Wysoką pozycję zajmowała na przykład wieloletnia kochanka generała Abramowicza, baletnica

¹ H. Waszkiel, *Stanisław Bogusławski w świetle dokumentów*, „Pamiętnik Teatralny” 2002 z. 1-2.

Teodora Gwozdecka, mieszkająca wraz z ich córką w apartamencie w Teatrze Wielkim i mająca duże wpływy. U niej to między innymi zabiegała o protekcję Paulina Wilkońska w roku 1849, gdy jej mąż, August, odsiadywał karę w twierdzy w Zamościu.

Katarzyna Fröhlich mając 13 lat występowała już na scenie: została wymieniona na afiszu 1 sierpnia 1824, pomiędzy tancerkami biorącymi udział w widowisku *Niedziela za rogatkami Paryża* w teatrze na wyspie w Łazienkach.² Miała talent, skoro z czasem zaczęła tańczyć partie solowe, m.in. w *Trzech gracjach, Córce źle strzeżonej*, a nawet słynnego „solo mazura” w *Weselu w Ojcowie*. Wiadomo, że doskonaliła swe umiejętności pod okiem wybitnej tancerki, Julii Mierzyńskiej, która w sezonie 1825/1826 pełniła funkcje dyrektora baletu i szkoły tańca³ (opuściła scenę w 1826, po wyjściu za mąż).

„Solo mazura” w wykonaniu Katarzyny wspomni po latach Karol Witte w swoim „Pamiętniku sceny warszawskiej na rok 1838”, chwalać Julię Trawną: „Solo mazur w balecie Wesele w Ojcowie, tańczony niegdyś przez Panny Mierzyńską, Antoninę Palczewską i Frejlich, wykonywa z prawdziwym wdziękiem i przyjemnością”.⁴ Z kolei omawiając wydarzenia teatralne we wrześniu 1839, Witte znów wspominał:

przedstawiono setny raz balet *Wesele w Ojcowie* i przyjęcie było takie, jakby go publiczność dopiero kilkakrotnie widziała. [...] Sławnego solo mazura tańczyła niegdyś Panna Antonina Palczewska, po niej Mierzyńska, dalej Frejlich, dziś Trawna – tancerki te godnie po sobie następowały.⁵

Przedstawienie *Henryka VI na łowach* 8 listopada 1825 (z Wojciechem Bogusławskim jak zwykle w roli Kokla) zostało zakończone Tureckimi tańcami, „ułożonymi” przez Julię Mierzyńską i wykonanymi m.in. przez „JPanny Mierzyńską, Liedeman, Sanders, Freylich, Kozłowską, Dobrzyńską”.

W powstańczej Warszawie 9 stycznia 1831 w Teatrze Narodowym zorganizowano uroczyste *Widowisko sceniczne i redutowe*, które objęło „wznowioną komediooperę *Után*”, „komediooperę *Okopy na Pradze*” (przed którą orkiestra wykonała „Nowy Marsz Gwardyi Narodowej, kompozycji J Pana Ig. F. Dobrzyńskiego”) oraz „balet z muzyką K. Kurpińskiego i Józefa Damse *Wesele krakowskie w Ojcowie*”. W obsadzie, jako jedna z Druhen wymieniona została „JPanna Frejlich”. Zabawa była huczna, „odgłos trąb oznajmiał rozpoczęcie każdej sztuki”.

Lekarz, Kazimierz Łukaszewicz, który w roku 1832 mieszkał razem ze Stanisławem Bogusławskim w jednym pokoju w domu Dmuszewskich,

² *Słownik biograficzny teatru polskiego*, Warszawa 1973, hasło: *Fröhlich Katarzyna*.

³ Por. J. Pudętek, *Warszawski balet romantyczny (1802-1866)*, Kraków 1968.

⁴ „Pamiętnik sceny warszawskiej na rok 1838”, red. K[arol] W[itte]”, rok I, Warszawa 1839, s. 42.

⁵ „Pamiętnik sceny warszawskiej na rok 1839”, red. K[arol] W[itte]”, rok II, Warszawa 1840, s. 240-241.

wspominał po latach: „Staś rozpoczął romans z tancerką, panną Frejlich, bardzo cnotliwą”.⁶

Ostatni raz Katarzyna wystąpiła na scenie 7 lipca 1834 w balecie *Tańcomania* i skończyła karierę z powodu zamążpójścia (25 października 1834). Ciekawe, czy żyjąc w środowisku aktorów, żałowała tej decyzji? Aktorem i dramatopisarzem był jej mąż, była słynną aktorką – świekra Konstancja z Pięknowskich Dmuszewska, aktorem mąż Konstancji Ludwik Adam Dmuszewski, że już nie wspomniemy o nieżyjącym już wówczas ojcu Stanisława, Wojciechu Bogusławskim. Aktorkami były dwie siostry Pięknowskiej, przyrodnia siostra Stanisława (Rozalia Bogusławska, zamężna Osińska), choć ta ostatnia, tak samo jak Katarzyna Fröhlich (i tyle innych), choć utalentowana i odnosząca sukcesy, porzuciła na zawsze scenę wychodząc za mąż.

Katarzyna zajęła się domem i wychowywaniem trojga dzieci. Chyba nie utrzymywała żadnych kontaktów ze swym dawnym środowiskiem, skoro doszczętnie zapomniano o jej baletowej przeszłości.

Pierworodnym dzieckiem był Ludwik Adam, urodzony 7 września 1835. Imiona nadane chłopcu wyraźnie wskazują na ciepłe uczucia i wdzięczność, jakie Stanisław żywił wobec swojego „ojczyrna” Ludwika Adama Dmuszewskiego. Chłopca ochrzczono dopiero 6 lutego 1840⁷, jednocześnie z jego młodszym bratem, Władysławem Wojciechem, urodzonym 9 lutego 1839. Teraz dopiero Stanisław uczcił pamięć swojego ojca, dając chłopcu jako drugie imię Wojciech, ale ani w rodzinie, ani oficjalnie tego drugiego imienia nie używano. Oto teksty obu aktów, sąsiadujących obok siebie w księdze chrztów:

Działo się w Warszawie w Parafii Śtego Krzyża dnia szóstego lutego tysiąc osiemset czterdziestego roku o godzinie trzeciej po południu. Stawił się Stanisław Bogusławski Artysta Dramatyczny lat trzydzieści sześć mający w Warszawie pod liczbą sześćset dwadzieścia osiem przy ulicy Trębackiej zamieszkały, w obecności Stanisława Bulińskiego lat dwadzieścia siedem i Walentego Wróblewskiego lat trzydzieści mających obydwóch Artystów Dramatycznych w Warszawie zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męskiej urodzone tu w Warszawie w mieszkaniu jego dnia siódmego września tysiąc osiemset trzydziestego piątego roku o godzinie piątej rano z jego małżonki Katarzyny z Freylichów lat dwadzieścia siedem mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie śtym dziś odbytym nadane zostały imiona Ludwik Adam a rodzicami jego chrzestnymi byli Piotr Fryderyk i Konstancja Dmuszewska. Akt ten przeczytany tym i świadkom przez nas i tychże podpisany został. Stanisław Bogusławski ojciec. Stanisław Buliński. Walenty Wróblewski. Jan Głogowski za Proboszcza.⁸

⁶ K. Łukaszewicz, *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825-1835)*, Zamość 1937, s. 61.

⁷ Akty chrztu oraz akt zgonu Ludwika wskazała mi pani Hanna Szczepańska, za co jej serdecznie dziękuję.

⁸ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, *Księgi Stanu Cywilnego parafii Św. Krzyża*, „Księga chrztów”, rok 1840 nr 82.

Działo się w Warszawie w Parafii Śtego Krzyża dnia szóstego lutego tysiąc osiemset czterdziestego roku o godzinie trzeciej po południu. Stawił się Stanisław Bogusławski Artysta Dramatyczny lat trzydzieści sześć mający w Warszawie pod liczbą sześćset dwadzieścia osiem przy ulicy Trębackiej zamieszkały w obecności Stanisława Bulińskiego lat dwadzieścia siedem i Walentego Wróblewskiego lat trzydzieści mających obydwóch Artystów Dramatycznych w Warszawie zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męskiej urodzone tu w Warszawie w mieszkaniu dnia dziewiątego lutego roku zeszłego o godzinie trzeciej rano z jego małżonki Katarzyny z Freylichów lat dwadzieścia siedem mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie śtym dziś odbytym nadane zostały imiona Władysław Wojciech. Rodzicami jego chrzestnymi byli Stefan Lewocki i Ludwika Zabłocka. Akt ten przeczytany tym i świadkom przez nas i tychże podpisany został. Stanisław Bogusławski ojciec. Stanisław Buliński. Walenty Wróblewski. Jan Głogowski za Proboszcza.⁹

Świadek Stanisław Buliński (1812-1857) był aktorem i śpiewakiem. Młodszy o parę lat od Bogusławskiego, debiutował nieco przed nim: w 1832. Grał głównie role charakterystyczne, np. Śmigalskiego w *Zemście*. Do tego samego pokolenia należał i drugi świadek: Walenty Wróblewski, który debiutował – tak samo jak Bogusławski – w 1834 (data urodzenia nie jest znana, zmarł w 1854), aktor grający głównie role epizodyczne.

Matką chrzestną Ludwika Adama została jego babka, Konstancja Dmuszewska. Z kolei przyrodnia siostra Stanisława, Ludwika z Dmuszewskich Zabłocka (córka Konstancji i Ludwika Adama Dmuszewskich) została matką chrzestną Władysława Wojciecha.

Pierworodny syn Bogusławskich, Ludwik Adam, umarł niemal równo miesiąc po swoim spóźnionym chrzcie: 5 marca 1840 o godzinie 1 po południu. Akt zgonu nie podaje przyczyny śmierci niespełna pięcioletniego dziecka (i mylnie określa jego wiek na 6 lat). Zgon zgłosili: drukarz i służący, obaj niepiśmienni (na marginesie nasuwa się pytanie: jak można być drukarzem niepiśmiennym?). Być może wtedy dopiero sporządzono portrecik Ludwika, zachowany w zbiorach rodzinnych (obecnie w Muzeum Teatralnym w Warszawie). Akt zgonu zachował się:

Działo się w Warszawie w Parafii Śtego Krzyża dnia szóstego marca tysiąc osiemset czterdziestego roku o godzinie trzeciej po południu. Stawili się Stanisław Krzewicki [?] drukarz lat trzydzieści i Jan Grubowski służący lat trzydzieści mający obadwaj w Warszawie zamieszkali i oświadczyli, że tu w Warszawie pod liczbą sześćset dwadzieścia osiem przy ulicy Trębackiej dnia wczorajszego o godzinie pierwszej po południu umarł Ludwik Bogusławski lat sześć mający rodem z Warszawy, syn Stanisława i Katarzyny małżonków. Przekonawszy się naocznie o zejściu Ludwika Bogusławskiego akt ten świadczącym przeczytany, przez nas podpisany został. Świadczący nie piszą. Jan Głogowski za Prob.[oszcza]¹⁰

⁹ Ibidem, nr 83.

¹⁰ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, *Księgi Stanu Cywilnego parafii Św. Krzyża*, „Księga zgonów”, rok 1840 nr 237.

W tym samym, obfitującym w rodzinne wydarzenia, roku 1840 urodziło się w dniu 18 września trzecie dziecko Bogusławskich: córka Zofia Wanda (zatem w chwili śmierci najstarszego synka Katarzyna była już w ciąży). Oto akt chrztu, znów sporo późniejszy, bo z 14 sierpnia 1844¹¹:

Działo się w Warszawie dnia czternastego sierpnia tysiąc osiemset czterdziestego czwartego roku o godzinie piątej po południu. Stawił się Stanisław Bogusławski Artysta Dramatyczny lat trzydzieści osiem liczący w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod liczbą czterysta siedemdziesiąt trzy litera C zamieszkały w obecności Ludwika Adama dwóch imion Dmuszewskiego właściciela domu i Józefa Łyszkiewicza urzędnika Sądu Apelacyjnego pełnoletnich, w Warszawie zamieszkałych i okazał nam dziecię płci żeńskiej, urodzone tu w Warszawie na dniu osiemnastym września tysiąc osiemset czterdziestego roku o godzinie dziewiątej wieczorem z jego małżonki Katarzyny z Freilichów lat trzydzieści jeden liczącej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym przez Księdza Leona Topolskiego odbytym nadane zostały imiona Zofia Wanda, a rodzicami jego chrzestnymi byli Jaśnie Wielmożny Ignacy Abramowicz Jener. Oberpolicmajster Miasta Warszawy z Wielmożną Ludwiką z Dmuszewskich Zabłocką. – Akt ten po przeczytaniu przez nas, stawającego i świadków podpisany został. – Ksiądz Marcin Zarucki za Proboszcza, Stanisław Bogusławski, Ludwik Adam Dmuszewski, Józef Łyszkiewicz.

Imię Zofia miało już w rodzinie Bogusławskich swoją tradycję. Miała tak na imię młodsza siostra Wojciecha Bogusławskiego (1759-1812, w 1805 wyszła za mąż za Wincentego Hassa). Zosia to także ostatnie, najbardziej chyba kochane dziecko Wojciecha (i Anieli Agnieszki Rittendorff), urodzone w roku 1807, a zmarłe 16 października 1818. Zrozpaczony ojciec kazał w ścianę kościoła na Powązkach wmurować tablicę z ułożonym przez siebie epitafium i zachował jako najdroższą pamiątkę jej małej pierścionek oraz pukiel włosów. Przetrwał on w rodzinie i pisze o nim w swych pamiętnikach wnuczka Władysława (a praprawnuczka Wojciecha), Hanna Małkowska.¹² Władysław, bardzo związany ze swoją siostrą Zofią, da takie samo imię swej jedynej córce (1872-1951), późniejszej Stanisławowej Kozłowskiej.

Pożycie małżeńskie Bogusławskich, choć niewolne od trosk, było raczej szczęśliwe. Stanisław, dowcipny i wesoły, rozładowywał napięcia domowe śmiechem. W pamięci rodziny przetrwało kilka anegdot, przytoczonych przez prawnuczkę, Hannę Małkowską, w jej wspomnieniach *Teatr mojego życia*:

Pradziad Stanisław nie lubił siedzieć przy biurku, wolał uciekać do lokalu słynnej Handzi (czy Honoratki) na kawę, fajkę i pogaduszki albo razem z Dawisonem odwiedzać wielkiego przyjaciela teatru Teodora Toeplitza. Wobec tego drobniutka i pozornie cichutka

¹¹ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, *Księgi Stanu Cywilnego parafii Św. Andrzeja*, „Księga chrztów”, rok 1844 nr 420.

¹² Hanna Małkowska pisała o tym dwukrotnie: w artykule *Z tradycji rodzinnych*, „Teatr” 1965 nr 21 oraz w książce *Teatr mojego życia*, Łódź 1976, s. 18.

żona Kasieńka zabierała mu buty, zamykała leniwego małżonka na klucz i kazała czym prędzej kończyć rozpoczętą przed tygodniami „komedję”. Zachodziła też często pod drzwi nasłuchując, czy zamiast szelestu papieru i skrobania pióra nie usłyszy błęgiego chrapania. Słyszała nieraz... wyraźne odgłosy spluwania (fajczarze często spluwają, gdy palą ostry tytoń). „Stasiu, czy aby nie na podłogę?” – wołała rozpaczliwie. „Na sufit, Bogusłasiu, na sufit!” – brzmiała beztrzesko uspokajająca odpowiedź.¹³

Albo:

Na podwórko kamienicy zajeżdża potężna fura z drzewem na opał zimowy. „Stasiu – woła Kasieńka – stańże w oknie i popilnuj, żeby nie kradli przy znoszeniu do piwnicy, ja teraz nie mogę, a sługa wyszła do miasta.” Posłuszny małżonek staje w oknie, wyczekał, aż żona odeszła w głąb mieszkania, wychyla się z okna i z cicha woła: „Człowieku, człowieku, weźże sobie teraz drzewa, ile ci trzeba. Tylko prędko, zanim moja żona zobaczy.”¹⁴

Stanisław był dobrym i troskliwym ojcem. Starał się stworzyć dom, jakiego sam nie miał w dzieciństwie. I syn, i córka byli do niego bardzo przywiązani, choć Władysław – poważny, chłodny, bardzo wymagający wobec siebie i innych – miał zupełnie inny charakter niż ojciec. Wielką wagę przywiązywano do wykształcenia dzieci, także rozwinięcia ich autentycznych talentów muzycznych, co obojgu w przyszłości bardzo się przydało – Zofia przez długie lata nauczała muzyki, a Władysławowi zarobkowanie koncertami pomogło przeżyć zsyłkę syberyjską, zaś rozległa wiedza, połączona z ambicją i pracowitością, pozwoliła zająć wysoką pozycję w świecie teatralnym i literackim Warszawy.

W czasie powstania styczniowego Władysław Bogusławski był bliskim współpracownikiem Romualda Traugutta, jako referent prasy zagranicznej w Departamencie Prasowym. W procesie Rządu Narodowego został skazany na śmierć, zamienioną później na katorgę syberyjską. Rodzice poruszyli niebo i ziemię, by ratować ukochanego syna. Usilnie starano się dotrzeć do wpływowych osób. Zachował się list, który matka napisała do wszechwładnego namiestnika, Fiodora Berga. Rękopis jest niepodpisany i bez daty – to zapewne kopia, która przetrwała w domowym archiwum:

Varsovie. Son Excellence Mr le Cte FeldmarØchal Namiestnik du Royaume de Pologne. Excellence! Daignez pardonner Excellence l excŁs d audace, de Vous importuner des priŁres continuelles, une mŁre infirme et malheureuse, qui, aprŁs Dieu, en Votre Excellence a placØ tout l espoir de l avenir de peu de jours, qui lui restent encore a vivre.

Le sort de mon fils unique Ladislas Bogusławski internØ a Irkoutsk, est entre Vos mains Excellence.

C est avec des larmes que j attends de Votre Excellence une seule parole de gr ce, le plus bel apanage du pouvoir. Cette parole mettra terme notre dØsespoir, et finira le deuil de tout une famille, qui Vous bØnira toute sa vie.

¹³ H. Małkowska, *Teatr mojego życia*, op. cit., s. 24.

¹⁴ Ibidem.

Pleine de confiance en Votre bonté Excellence, et demandant Votre miséricorde, je suis avec le plus profond respect, Excellence, Votre très humble servante.¹⁵

Warszawa. Do Jego Ekscelencji JO. Księcia Feldmarszałka Namiestnika Królestwa Polskiego. Ekscelencjo! Racz wybaczyć Ekscelencjo zbytnią śmiałość w naprzykrzaniu się ustawicznymi prośbami, matce bezsilnej i nieszczęśliwej, która, po Bogu, w Waszej Ekscelencji pokłada wszelką nadzieję na przyszłość tych niewielu dni, jakie jej jeszcze zostały w życiu.

Los mego jedynego syna, Władysława Bogusławskiego, internowanego w Irkucku, jest w Pana rękach, Ekscelencjo.

Ze łzami oczekuję od Waszej Ekscelencji jednego słowa łaski, najpiękniejszego przymiotu władzy. To słowo zakończy naszą rozpacz i położy kres smutkowi całej rodziny, która będzie Cię błogosławić do końca życia.

Pełna ufności w Waszą dobroć, Ekscelencjo, i prosząc o Wasze miłosierdzie, pozostaję z największym szacunkiem, Ekscelencjo, Pańska najpokorniejsza sługa.

W archiwum domowym (obecnie w Muzeum Teatralnym) zachował się list pisany przez całą rodzinę do Władysława na Syberię. Nie wiadomo, jakie niebezpieczne zdarzenie opisał w swoim liście Władysław, ale cała rodzina była wstrząśnięta. Fragment napisany przez Katarzynę brzmi następująco:

O Najdroższe moje Dziecko! Dzięki Opatrzności składam, że cię nam ocaliła od nieszczęścia, jakie mogło mieć miejsce po wypadku, który nam opisałeś, widać że też sama Opatrzność czuwa nad nami wszystkimi, że nam daje siły do zniesienia tego wszystkiego, ufajmy więc Bogu i nie przestajmy go błagać, aby się ulitował nad nami i powrócił nam ciebie, bo tak ciężko żyć. W najpierwszym liście donieś nam, jak jest z twymi funduszami, bardzo się lękam, żebyś nie był bez pieniędzy, a ja nie wiem gdzie ci przesać, żeby cię doszły, jednak ja się staram i wywiaduję, żeby ci prędzej posłać nim nam odpowiesz, bo byś za długo czekał. Bogu cię polecam, drogie i kochane moje dziecko, twoja matka, która żyć musi bez ciebie, ale dla was.¹⁶

Drugi zachowany list, napisany częściowo przez Katarzynę a częściowo przez Stanisława, to list z 18 lipca 1865 do córki Zofii, spędzającej wakacje w Soczewce (Włochy pod Warszawą). Ojciec żartował, a matka pouczała:

Kochana Córko! Jesteś niewdzięczna Włochom, które przez tyle lat reperowały twoje wątle zdrowie, a i właścicielom ich coś także się należy za ich serdeczną życzliwość dla ciebie na każdym kroku. Widziałam się w tych dniach z Helenką, która się ciebie spodziewa na pewno w pierwszych dniach sierpnia, a zdaje się, że ją to nie powinno zawieść.

¹⁵ Biblioteka Narodowa (Pałac Rzeczypospolitej) w Warszawie, „Papiery Władysława Bogusławskiego”, sygn. IV. 10173, karty 8-9.

¹⁶ List Stanisława Bogusławskiego i rodziny do Władysława Bogusławskiego, będącego w drodze na Syberię, z dnia 16 XI 1864. Muzeum Teatralne, nr inw. MT/IX/445, sygn. D. 503 III.

Całuję cię serdecznie Kochane moje dziecko. Wszystkim domownikom Soczewki moje serdeczne pozdrowienie, twoja matka, a do Władzia list przyślij jak najprędzej, żebyśmy nie czekali.¹⁷

W końcu Władysław doczekał się amnestii i wrócił do Warszawy w pierwszych miesiącach 1869. Poświęcił się krytyce teatralnej, muzycznej i literackiej, współpracował z odziedziczonym (w części) „Kurierem Warszawskim” oraz wieloma innymi czasopismami, napisał książkę *Sity i środki naszej sceny*. Został jednym z najwybitniejszych krytyków teatralnych.

10 czerwca 1870 umarł Stanisław Bogusławski. Wdowa nadal mieszkała razem z niezamężną Zofią oraz Władysławem, nawet wtedy, gdy syn się ożenił – z Julią Norblin, 30 września 1871.

Katarzyna była niedobłą świekłą. We wspomnieniach wnuczki Władysława, Hanny Małkowskiej, przetrwały niektóre rodzinne wspomnienia na ten temat. Ojciec Julii, Adam Norblin (wnuk malarza i grafika, Jean Pierre Norblina), a także ona sama jako szesnastoletnia panienka, aktywnie wspierali powstańców styczniowych, za co skonfiskowano im majątek. Po wczesnej śmierci rodziców Julia została bez żadnego majątku, z dwojgiem rodzeństwa.

Młodszą siostrę, Marię, wzięli pod opiekę dalsi krewni – wspomina Hanna Małkowska – a Julia została z bratem Stanisławem, którego postanowiła wychować i wykształcić. Aby zdobyć środki do życia wzięła się do krawiectwa. Taką to dzielną dziewczynę pojął za żonę mój dziadek. Ale jego matka Kasia i siostra nie były zadowolone z tego małżeństwa. Panna uboga i do tego obciążona wychowaniem brata. Matka i siostra Władysława Bogusławskiego kochały go – to za mało powiedziane – uwielbiały. Ocaliły go przecież. [...] Stał się jakby ich własnością, dla niego nie było dość wspaniałej i bogatej żony. I tu nagle, cóż z tego, że Norblin de la Gourdain, kiedy bieda. Na barki „jedynego żywiciela rodziny” – jak to się dziś nazywa – nie tylko matka i siostra, ale jeszcze żona z bratem. Julia jednak nie była z tych kobiet, które zgadzają się być ciężarem. Zajmuje się dalej krawiectwem, dobiera sobie dwie panny, uczy się szyć rękawiczki. Nie ma z tym łatwego życia. Wiadomo, że przy krawiecczyźnie muszą być ścinki i nitki. Zaś świekra Kasieńka chodziła wdychając: „Ach te gałganki, sprzątnijże to, moje życie, bo to gwóźdź do mojej trumny”. Takie to były dąsy byłej tancerki. Babka moja zapracowywała się, aby osoba jej i brata nie ważyły w budzecie rodzinnym. Nawiązała kontakt z majątkami na Litwie, sprowadzała stamtąd wędliny, które dostarczała do warszawskich sklepów. W lecie, gdy byli w Puławach, babka nie odpoczywała. Miała szereg zamówień z bogatych warszawskich domów, dla których przez całe lato robiła dziesiątki słoików słynnych w Warszawie konfitur i gąsiorów równie słynnych nalewek. Zaś w domu, jeżeli w codziennym menu było coś oszczędniejszego, czy też dla gustu świekry lub szwagierki nie dość wykwintnego, wówczas Kasieńka cedziła przez zęby do syna: „Nie jedz tego, moje życie, bo się strujesz”. Julia tylko zaciskała zęby, ale żwawy temperament półfrancuski nie zawsze dał się opanować.

¹⁷ List Stanisława i Katarzyny Bogusławskich do córki Zofii, z dnia 18 VII 1865. Muzeum Teatralne, nr inw. MT/IX/443, sygn. D. 503 III.

Wybiegała więc do kuchni i tam tłukła jakiś talerz czy garnek, żeby sobie ulżyć. Nie były więc słodkie te pierwsze lata małżeństwa. Cóż na to mąż Władysław? On czuł się tak zobowiązany, że matce i siostrze zawdzięcza życie, iż nie wkraczał w te kobiece animozje. Osłoda była wzajemna wielka miłość. Babka moja fanatycznie uwielbiała męża i dlatego chyba mimo tych trudnych pierwszych lat zachowała werwę i humor, wsiąkla w całe środowisko literackie, gdzie ją bardzo lubiano i ceniono.¹⁸

W 1872 Katarzyna doczekała się wnuczki, Zosi (późniejszej Kozłowskiej). Było to jedyne dziecko Władysława i Julii. Natomiast siostra Władysława nigdy nie wyszła za mąż. Przez wiele lat uczyła muzyki na pensji. Zmarła w schronisku dla nauczycieli w Zielonce pod Warszawą w 1931, przeżywszy 91 lat.

Katarzyna Bogusławska zmarła 21 maja / 2 czerwca (środa) 1886. Prawdopodobnie z powodu pomylenia tych dwóch dat, do *Słownika biograficznego teatru polskiego 1765-1965* wkradł się błąd i w haśle *Fröhlich Katarzyna* została podana mylna data jej śmierci: 21 czerwca. Oto tekst aktu zgonu¹⁹:

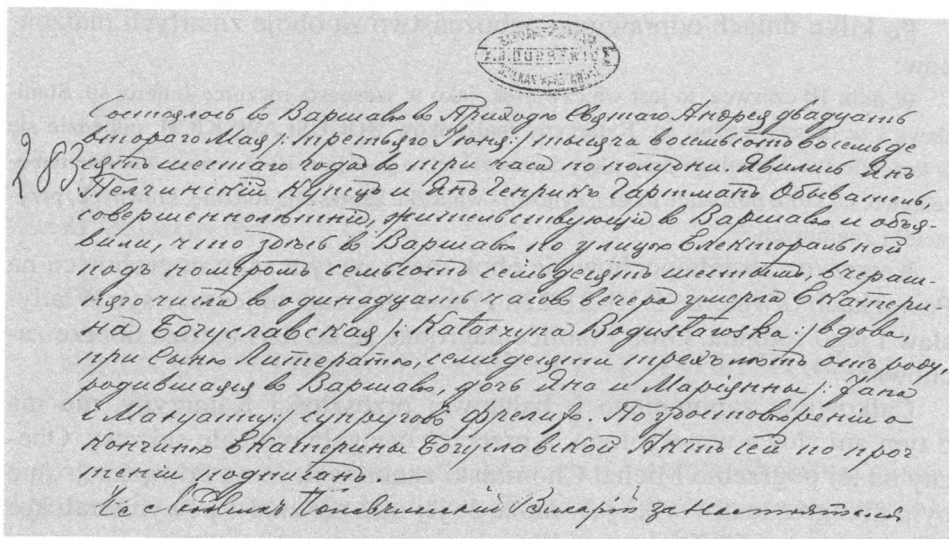
Состоялось въ Варшаве въ Приходе Святого Андрея двадцать второго Мая /:третьего Июня:/ тысяча восемьсот восемьдесят шестого года во три часа по полудни. Явились Янъ Пелчинскій упецъ и Янъ Генрикъ Гартманъ Обыватель, совершеннолетніе, жительствующие въ Варшаве и объявили, что здесь въ Варшаве по улице Електоральной подъ номеромъ семьсотъ семьдесятъ шестымъ, вчерашнего числа въ одиннадцать часовъ вечера умерла Екатерина Богуславская /:Katarzyna Bogusławska:/ вдова, при Сыне Литерате, семидесяти трехъ летъ отъ роду, родившаяся въ Варшаве, дочь Яна и Маріянны /:Jana i Maryanny:/ супруговъ Фрелих. По удостоверенію о кончине Екатерины Богуславской Актъ сей по прочтенію подписанъ. – с. Людвикъ Поневчинскій Викарій за Настоятеля.

Działo się w Warszawie w Parafii Świętego Andrzeja dwudziestego drugiego maja (trzeciego czerwca) tysiąc osiemset osiemdziesiątego szóstego roku o godzinie trzeciej po południu. Stawili się Jan Pełczyński kupiec i Jan Henryk Gartman obywatel, pełnoletni, zamieszkali w Warszawie i stwierdzili, że tu w Warszawie przy ulicy Elektoralnej pod numerem siedemset siedemdziesiątym szóstym, wczorajszej daty o jedenastej godzinie wieczór umarła Katarzyna Bogusławska, wdowa, przy synu literacie, mająca siedemdziesiąt trzy lata, urodzona w Warszawie, córka Jana i Marianny małżonków Frelich. Po potwierdzeniu śmierci Katarzyny Bogusławskiej akt ten po przeczytaniu został podpisany. – Ks. Ludwik Poniewczyński Wikary za Przeora.

W akcie zgonu mylnie podano wiek zmarłej: 73 lata, zamiast 75 (być może nie ukończone, dlatego w nekrologu pojawi się wiek: 74 lata).

¹⁸ H. Małkowska, *Teatr mojego życia*, op. cit., s. 27-29.

¹⁹ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, *Księgi Stanu Cywilnego parafii Świętego Andrzeja*, „Księga zgonów”, rok 1886, nr 283.



Akt zgonu Katarzyny z Fröhlichów Bogusławskiej

Następnego dnia po śmierci Katarzyny w „Kurierze Warszawskim” ukazało się „wspomnienie pośmiertne”:

W dniu wczorajszym o godzinie 11-ej wieczorem oddała duszę Bogu śp. Katarzyna Bogusławska, wdowa po autorze i artyście dramatycznym i b. Redaktorze „Kuriera Warszawskiego”. Była najszlachetniejszą towarzyszką doli i niedoli męża, dzieci wychowała w zacnych zasadach i w miłości dla kraju. Cześć jej pamięci! Spokój jej popiołom!²⁰

Dwa dni później „Kurier Warszawski” zamieścił nekrolog:

Śp. p. Katarzyna z Fröhlichów BOGUSŁAWSKA wdowa po b. Oficerze wojsk polskich, autorze i artyście dramatycznym, b. Redaktorze „Kuriera Warszawskiego”, po krótkich cierpieniach zakończyła życie w dniu 2-im czerwca r.b. przeżywszy lat 74. Stroskane dzieci, synowa i wnuczka zapraszają rodzinę, krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne w dniu 5 czerwca tj. w sobotę, o godzinie 10-ej z rana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. Oddzielne zaproszenia wysyłane nie będą.²¹

W numerze niedzielnym „Kuriera” syn zamieścił podziękowanie:

Artystom opery i orkiestry teatrów warszawskich, którzy raczyli urządzić i wykonać muzykę na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. KATARZYNY BOGUSŁAWSKIEJ, jak również wszystkim, którzy pospieszyli oddać zmarłej ostatnią posługę, składam niniejszym od siebie i w imieniu całej rodziny najserdeczniejsze podziękowanie – WŁADYSŁAW BOGUSŁAWSKI.²²

²⁰ „Kurier Warszawski” 1886 nr 152, s. 2.

²¹ „Kurier Warszawski” 1886 nr 153. Nekrolog powtórzono w sobotę, 5 VI, w numerze 154a.

²² „Kurier Warszawski” 1886 nr 155.

Po kilku dniach odprawiono nabożeństwo za oboje zmarłych małżonków:

W dniu 10 czerwca, to jest we czwartek, jako w szesnastą rocznicę śmierci śp. Stanisława i w oktawę zgonu śp. Katarzyny małżonków BOGUSŁAWSKICH, odbędzie się w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-ej z rana, żałobne nabożeństwo, na które pozostałe dzieci, synowa i wnuczka zapraszają rodzinę, krewnych, przyjaciół i znajomych.²³

Katarzyna została pochowana obok męża, w tym samym grobowcu na Powązkach (kwatery 25-III-21/22). Potem spocznie tu jeszcze syn Władysław i jego rodzina. Grób i tablice nagrobne są do dziś bardzo dobrze zachowane.²⁴

Całkowicie zapomniano o baletowej przeszłości Katarzyny, nie ma o tym ani słowa w nekrologu, a przecież osiągała niemałe sukcesy. Obecny na jej pogrzebie Michał Chomiński zanotował, że na Powązkach „nie było nikogo z teatru tylko ja – może że jej nikt nie znał – powymierali koledzy, co ją znali”.²⁵

²³ „Kurier Warszawski” 1886 nr 158b. Zawiadomienie powtórzono w numerze 159a.

²⁴ Fotografia grobowca – zob. ilustracja do artykułu: H. Waszkiel, *Stanisław Bogusławski w świetle dokumentów*, „Pamiętnik Teatralny” 2002 z. 1-2, s. 359.

²⁵ M. Chomiński, *Skorowidz artystów baletu od roku 1775*, rękopis w Zbiorach Specjalnych IS PAN, nr inw. 1067/73, s. 149.